

Wzrostiarzyszeb. zesiarica w Z.S.R.R.REFERAT
HISTORYCZNY

1874

1) Wanda Paszkiewiczówna sekcyjna, 22 lata, ochotnicza, uczy-
тельница.

2) 1940 roku: dn. 10-ty około godz. 10⁰⁰ we wsi Hoza /Grodzie zastałam
zaaresztowana przez N.K.H.D. Powiedziano mi, że przynoszą mnie i Matkę
do drugiej obłasy, to znów, że zawiozą do ojca, który był wzięty jako
jerziec wojenny w Kozielsku. Następnie, po zabroju najniebezpieczniejszych
rzeczy, zamierzono nas na stację załadowano do f.zw. „ciapluszko” i dn. 11-go
wyruszył transport do Rosji.

3) Zawieziono mnie ~~do~~ do Uralu, do Mołotowskiej obl. posiołoko
Stafanówka.

4) Posiołoko położony był na dwóch górach, którego dookoła otaczały
lasy. Budynki były drewniane /razem około 50-ciu/ z izbove, w których
mieszkało 3-4 rodzin. Ścianki były prosto czerwoné, od płasków, tak że
o wytyżwierciu nie było mowy. O higienie nawet nie wspominałam, bo pomi-
mo, że o niej bardzo dużo mówili, to jednak w praktyce nie była
zastosowana. Na wiosnę, kiedy słońce brzygnęło i zaczęły płynąć potoki
koko nasychi domostwu, to rozchodzili się dookoła prosto ruem-
stawa wóru.

5) Posiołoko nasz liczył mniej więcej 800 osób. Przewaga kórników
i osadników. Narodowość przeważała polska, lecz dość duży %
był ukraińców i białorusinów. Ludność nekutowała się przeważnie
ze wsi, tak że poziom umysłowy był niski. Przez ten okres jako
byłam na posiołku, zauważyłam, że element był nadzwyczaj podatny
i uległony do przerobienia przez miejscowe władze, na swoje
korzyści. Jedynie inteligencja stała zdecydowanie na swoim stanowisku.
Stosunki wzajemne były względne. Nie powiedziatoby mi, było rzysie ludno-
ści, takie jakie powinny być na obywatelnie. Każdy żył dla siebie.

6) Ja osobiscie nie pracowałam. Bo jechałam od razu z tą myślą, że dla
ludnego państwa - pracować nie będę. Dlatego też u K. rdanta posio-
łoko zajął się komunisty i wychodził tam stale za „sobotnicę”, kontro-

wolucjonistę i t.p. Dwa razy w ciągu ^{podłony roku.} ~~zipsi lat~~, udano mnie up-
 rządzić na roboty, gdzie pracowałam najwyżej pro miesiąc. W zimie
 pracowałam przy śniegu, a na wiosnę przy paleniu gąsienic.
 Jako niepracująca otrzymywałam 400 gr. chleba, co i więcej nie.
 Ubrać się zadane mnie nie przepuściwało. Życie koleżeńskie jako
 takie nie istniało. Mie wolno było nam się zbierać między, gdy chcie-
 liśmy umyć sobie nabożeństwo majowe - zostało surowo wzbro-
 nione. A co do życia kulturalnego - no to wogóle nie istniało.
 Ono się przyjeżdżały jakieś trupy „artystyczne” i od czasu do czasu
 kino, lecz ja osobiście, na te widowiska nie chodziłam.
 7). Stosunek z ludźmi N.K.H.D do Polaków, pośredniakim był wprost.
 mam tu na myśli tylko Polaków, a nie białorusinów i in. którzy
 podawali się za Polaków, dlatego że mieli skali w Polsce.
 Raz, gdy k-ndant posesiołka wysłał mnie na roboty, a ja kategorii
 lewie odmówiłam, to on w przystępie swej złości, wienawisci, zamknął
 mnie w klubie i tak w tym zamknięciu trzymał 2 dni. Pod dwóch
 dniach wypuścił z tem, że jeżeli nie pójdę, to zaarrestuje mo-
 ją matkę. Na takie ultimatum - musiałam pójść do pracy.
 Pomysł rary woił mnie na badania do prokuratora, straszyl wy-
 zięmiem, woyli pracę w kopalni, lecz na nic zdaly się jego prośby
 bo i tak nie pracowałam. Często robili nam wiece komunijne
 na których wolenników pomimo wszystko dawać nie było. Na tych wie-
 ciach słyszało się cyppe i bez przerw, „Zabudcie o polscy! Takiej
 nie będzie. Co wyscie w niej mieli - bieda nuda i więcej nic.”
 To były wiadomości od nich o Polsce.
 8). Gdy zachorowała mnie matka b powariłam i weszłam felcerką
 (z 3 miesięczną praktyką - felcer!). to tylko na to odezwał się - „I tak już staro-
 to niech umiera”. I to była pomoc. Losadniczo dużej śmiertelności
 wśród nas nie było. Umierali przeważnie ludzie starzy. Tych co pa-
 rali, co przy mnie zmarli, podają nazwiska: Łazarz Waldemar, Hsieł
 Suchocka, Gryg. Natomiast bardzo duża śmiertelność była, kiedy ruszy-
 liśmy na południe, po ogłoszeniu amnestii. Później na miejscu, kiedy

osiedliliśmy się pro kołchozach, tyfus zaczął gnasować wśród nas.
 Wtedy to zmarła mnie matka.

9. Łęgierność z krajem, miałam korespondować z bratową jedną,
 która pozostała po stronie sowieckiej i z chrypą po stronie niemieckiej
 z tymi radziej korespondować, listy nie dochodziły do ręki.

10.) Po śmierci mej matki - zostałam sama, czułam się jak rozbitka
 na wzburzonych falach - rzędkie oparcia. Sama będnę pro tyfusie, czułam
 się bardzo słabo, by wyruszyć do jakiejś naszej placówki, i tam zasięgnąć
 informacji o tworzących się szeregach P.S.K. Był to rok 1941 - marzec.

Lecz dziwnym zbiegiem okoliczności, przyjechał do naszego kołchozu
 na ulop z 8. D. 8 (Orok-Paku) szrajomy, który wiedząc mnie taką samą, zabierał
 mnie ze sobą do Orok-Paku i tam po wielu trudnościach dn. 8-IV-1941 r.

przechodził przez niewątpliwą rozkaz. Mamenia me zostały spełnione.
 Dnia 22-IV wyjeżdża transport 8. D. 8. do Guzar, a z nim i ja.

Mniej więcej w takich okolicznościach dostałam się do P.S.K.

s.ka. Waszkiewicz Wanda.